

Swieżawski, Aleksander

"Urzednicy wielkopolscy 1385-1500 : spisy", Antoni Gąsiorowski, Poznań 1968 : [recenzja]

Przegląd Historyczny 63/1, 154-156

1972

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

wieziony przez Niemców”, w 1971 r. znajduje się na powrót w Gnieźnie). W indeksie razi pomieszenie Wojciecha i Stanisława Kętrzyńskich. Indeks „nazw miejscowych (a raczej geograficznych, boć są tu Alpy, i Austria) roi się od błędów i błędnych komentarzy (Bellinnzona zamiast Bellinzona, Bob'io zamiast Bobbio, Donauschingen zamiast Donaueschingen itp.), Bratysławę i Brno określono jako miejscowości leżące w Czechach, Gurk (Krka) — w Niemczech, Lund — w Danii itp. Owe braki redakcyjne nie mogą jednak zmniejszyć waloru samych publikowanych prac Karola Maleczyńskiego, najlepszego w ostatnim dwudziestoleciu znawcy dziejów polskiego dokumentu średniowiecznego.

Antoni Gąsiorowski

Antoni Gąsiorowski, *Urzednicy wielkopolscy 1385—1500. Spisy*, Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, Wydział Historii i Nauk Społecznych, „Prace Komisji Historycznej” t. XXIV, z. 2, Poznań 1968, s. 207.

Każdy historyk, a zwłaszcza zajmujący się dziejami średniowiecza, wie dobrze, jak nieocenioną przysługę oddają mu wszelkiego rodzaju wykazy, zestawienia czy itineraria. Niestety, ilość tych, tak bardzo potrzebnych wydawnictw gwałtownie zmalała po pierwszej wojnie światowej¹. Historycy w tym okresie woleli poświęcić czas bardziej efektywnym opracowaniom monograficznym niż znużdemu zestawianiu nazwisk czy dat, które w dodatku uważane było niejako za prace „drugiej kategorii”. Z tym większym uznaniem podkreślić należy, że A. Gąsiorowski mający na swym koncie kilka poważnych opracowań monograficznych, nie bojąc się pokutujących jeszcze ujemnych opinii, pokusił się o sporządzenie wykazu urzędników województw poznańskiego i kaliskiego z lat 1385—1500 i — co więcej — zapowiada dalsze prace w tej dziedzinie.

Spis poprzedzony jest wstępem informującym o układzie pracy, po nim następuje wykaz skrótów i wykorzystanych źródeł. Sam spis obejmuje 1545 pozycji (osób oczywiście mniej, gdyż dość często jedna osoba zajmowała kolejno kilka stanowisk) zestawionych z benedyktyńską cierpliwością i podzielonych na trzy części: a. „Urzednicy ziemscy” (392 pozycje), b. „Starostowie” (72 pozycje) i c. „Wiceurzednicy” (1081 pozycje — tylko od 1400 r.). Potem następuje krótki indeks urzędów ubocznie wspomnianych w spisach i alfabetyczny spis osób. Całość zamyka nadzwyczaj pożyteczne *novum*: dział ikonograficzny, przedstawiający na 6 kredowych wkładkach 12 podobizn dostojników wymienionych w spisie wraz z krótkim omówieniem. Podkreślić należy, że są to wszystkie przekazy ikonograficzne, do których autor dotarł w swych poszukiwaniach.

Budowa poszczególnych pozycji spisu jest jasna i przejrzysta. Składają się na nią: określenie osoby (imię i nazwisko względnie miejsce pochodzenia), ramowe daty sprawowania danego urzędu wraz z podstawą źródłową, wiadomości o innych urzędach przez daną osobę sprawowanych i wreszcie uwagi.

Weryfikacja danych autora jest w tego rodzaju pracy bardzo trudna, gdyż wymaga przejrzenia tych wszystkich źródeł, którymi posługiwał się autor w swej znużonej i zapewne długoletniej pracy. Nie chodzi zresztą o to, by „wyłapać” ewentualne nieścisłości, które są nie do uniknięcia w tego rodzaju dziele. Ponieważ jednak można mieć nadzieję, że „Urzednicy wielkopolscy” samym ukazaniem się wzbudzą zainteresowanie wydawnictwami tego typu, należy na przykładzie tego dzieła zastanowić się, jak w przyszłości spisy takie winny być opracowywane, by móc najlepiej spełnić swe zadanie.

¹ Por. W. Dworzaczek, *Genealogia*, Warszawa 1959, s. 135—137.

Przede wszystkim więc trzeba zacząć od tytułu, który winien dokładnie odpowiadać treści dzieła. Czytelnik ma prawo spodziewać się w omawianej pracy nie tylko wykazu urzędników województw poznańskiego i kaliskiego, ale także inowrocławskiego, brzesko-kujawskiego, sieradzkiego i łęczyckiego, gdyż te województwa w XV w. uważane były za część Wielkopolski. Nieco później za część Wielkopolski uchodziło i Mazowsze. Tymczasem autor ograniczył się do województw poznańskiego i kaliskiego. Oczywiście miał pełne prawo zająć się tylko Wielkopolską w najwęższym tego słowa znaczeniu, ale należało to ujawnić w tytule, lub chociażby w podtytule pracy, a nie dopiero we wstępie.

Ramy chronologiczne pracy są — jak podkreśla autor — całkowicie umowne. O ile jednak jest zupełnie zrozumiałe, że autor jako historyk średniowiecza musiał ustalić umowną granicę dzielącą średniowiecze od czasów nowożytnych (dobrze się stało, że wybrał „okrągłą” datę 1500 r.) o tyle wielka szkoda, że swego spisu nie rozpoczął od pierwszych wiadomości o danym urzędzie. Wprawdzie autor ma rację, że ustalenie spisu dla okresu przed 1385 r. opierałoby się przede wszystkim na dokumentach wydanych drukiem (s. 8), trudno jednak zgodzić się z dalszą częścią tego twierdzenia, że spisy takie nie odbiegałyby znacznie od indeksów do istniejących kodeksów dyplomatycznych. Istnieje przecież zasadnicza różnica pomiędzy chronologicznym spisem urzędników a alfabetycznym indeksem osób, który spisu nigdy nie zastąpi!

Autor ułożył swój spis szeregując alfabetycznie miejscowości, od których urzędy brały swą nazwę, w obrębie danej miejscowości uszeregował również alfabetycznie urzędy i dopiero w obrębie danego urzędu zastosował kryterium chronologiczne. Układ taki autor uważa za bardziej przejrzysty i nowoczesny, powołując się tu znów na przykład indeksów (s. 13). Układ ten ma jednak dwa poważne mankamenty: zaciera tak istotną dla tego okresu zasadę starszeństwa urzędów (z czego zresztą autor zdaje sobie sprawę) i zatracca informację o przynależności administracyjnej danej miejscowości (osoba mniej obeznana z historią Wielkopolski nie dowie się, czy np. Radzim należał do województwa poznańskiego czy do kaliskiego). Można było tym brakom zaradzić, dając dwa krótkie wykazy: wykaz urzędów według starszeństwa, z zaznaczeniem tych, dla których ustalenie starszeństwa nie jest możliwe (a więc właściwie tylko dla urzędów niższych) i wykaz miejscowości według ich przynależności do województwa. Tego jednak autor nie zrobił, a przy braku takich wykazów trzeba uznać spisy oparte w myśl dawniejszych zasad o system starszeństwa urzędów za bardziej przejrzyste i przydatniejsze.

W dziale wiceurzędników autor odstąpił w obrębie poszczególnych miejscowości od układu ściśle alfabetycznego. Trudno zrozumieć, na jakich zasadach oparł swój układ. Sam termin „wiceurzędnik” mimo jego roboczego charakteru budzi duże zastrzeżenia z językowego punktu widzenia. Oczywiście autorowi chodziło tu (choć nie zawsze) o tych wszystkich funkcjonariuszy, którzy w nazwach łacińskich swych urzędów mają przedrostek *vice*. Autor zapomniał jednak, że „urzędnik” to nazwa zawodu, a „wicewojewoda” to nazwa funkcji czy stanowiska. Podobnie admirał jest z zawodu marynarzem, prokurator — prawnikiem, a oficjał sądu biskupiego — duchownym. Nikt jednak nie nazwie wiceadmirała — wicemarynarzem, wiceprokuratora — wiceprawnikiem, a wiceoficjała — wiceduchownym, gdyż byłby to oczywisty nonsens. Wydaje się więc, że lepiej byłoby zastąpić owych „wiceurzędników” innym terminem — choćby „urzędnicy młodszy”. Ponadto śmiem wątpić, czy w Polsce przedrozbiorowej powszechnie używano takich terminów, jak: wicesędzia, wicepósudek, wicepisarz itp. W każdym razie termin „wicewojewoda” rozpowszechnił się dopiero po 1918 r. Przed rozbiorem tłumac-

czono przeważnie termin łaciński *vicepalatinus* o wiele lepiej po polsku brzmiającą nazwą „podwojewództwo”.

Szkoda też, że autor prócz zasadniczej formy imienia w brzmieniu polskim nie podaje choćby w nawiasach form łacińskich w oryginalnej pisowni. Pomogłoby to często przy konfrontacji przekazu źródłowego ze spisem.

Największe zastrzeżenia budzi indeks osób. Autor nawrócił do już prawie od stu lat zarzuconego sposobu szeregowania tych osób, których nazwiska nie były jeszcze ustalone, nie pod imieniem, a pod nazwą miejscowości z których się wywodzili, i to w dodatku w jej dzisiejszym brzmieniu. Sprawia to duże trudności w odszukaniu jakiejś osoby. Dla przykładu: obaj Januszowie z Tuliszkowa, nie dość zresztą wyraźnie w tekstach spisów od siebie odróżnieni, umieszczeni są w indeksie pod hasłem „Tuliszków” (s. 186), starszy pod imieniem „Jan”, młodszy pod imieniem „Janusz” (choć obu pisano pod różnymi łacińskimi postaciami tego imienia, najczęściej *Johannes* albo *Janussius*). Jeśli więc czytelnik spotka się z innymi formami nazwy „Tuliszków” (zresztą podanymi w spisie, s. 38), jak „Tholischkow”, „Tolischkow”, „Cholazkow”, „Wirschkow”, a nie wie, jak brzmi ona dzisiaj, to odnajdzie ją dopiero po dłuższym wertowaniu indeksu, bo odsyłacze w tym wypadku nie ma. Osoby, które posiadały nazwiska, uszeregowane są pod nimi, natomiast te osoby, które miały tylko przydomki, uszeregowane są pod imionami. Jakie jednak kryteria decydowały o tym, co według autora jest nazwiskiem, a co przydomkiem, nie zostało wyjaśnione. Wydaje się, że autor uważa za nazwiska tylko miana urobione od nazw miejscowości. Indeks osób jest więc niestety najmniej przydatną częścią pracy. Byłoby lepiej, gdyby autor oparł się na bardziej ujednoczonych i ogólnie przyjętych kryteriach.

Celem tych uwag nie jest — jak już podkreśliłem — wyszukiwanie słabych stron pracy, której dużego znaczenia i przydatności nie można nie doceniać, a jedynie poddanie pod dyskusję jej układu, co mogłoby pomóc autorowi w znalezieniu najodpowiedniejszych form dla dalszych prac tego typu, które — jak można mieć nadzieję — wkrótce się ukąją. O tym zaś, że dla wielu historyków „Urzednicy wielkopolscy” będą ogromną pomocą w ich pracy, pisać chyba nie potrzeba. Żałować jedynie należy, że bardzo mały nakład (450 + 80 egz.) sprawi, iż książka ta wkrótce stanie się nieosiągalna.

Aleksander Swieżawski

Juliusz Bardach, *Studia z ustroju i prawa Wielkiego Księstwa Litewskiego XIV—XVII w.*, „Prace Białostockiego Towarzystwa Naukowego” nr 13, Warszawa 1970, s. 401, nłb. 1.

Po tom studiów prof. J. Bardacha z historii ustroju i prawa Wielkiego Księstwa Litewskiego sięga się ze zrozumiałym zaciekawieniem. Nie jest to wybór, ale całość dorobku autora w tej dziedzinie. Znalazło się tu właściwie wszystko, poczynając od jego rozprawy doktorskiej z czasów wileńskich o adopcji w prawie litewskim (1938), a na „ryskunie i szpiegu” (1967) kończąc. Piękny to i cenny dorobek lat trzydziestu; autor wniósł ogromny wkład w badania nad historią prawa i państwa polskiego stale przy tym zaskakując czytelników rozległą skalą swoich zainteresowań. Ponowna lektura ogłoszonych 11 studiów, ułożonych w cztery działy: ustrój polityczny i społeczny, własność, małżeństwo i rodzina, źródła prawa i administracja przypomina o ich trwałości i świeżości spojrzenia. Ustalenia autora są bowiem pewne, a umiejętność nowego ujęcia starych problemów historiograficznych odkrywczą.

Pierwsza rozprawa, poświęcona problemom unii polsko-litewskiej od Krewa